

Rocky II b

- Ludzie bardzo często nie wiedzą co jest ważne. - Po chwili namysłu kontynuowałam swoje mętne wywody. - *Przywiązują się do bezwartościowych przedmiotów, nadając im ogromne znaczenie. "Skóra, fura i komórka" zaczyna stanowić o wartości człowieka.*

Ale to jest temat na zupełnie inną lekcję.

Czasami głupi lub ordynarny gest jest w stanie zranić, zdenerwować lub wyprowadzić z równowagi. A przecież gest to tylko ruch ręki lub układ palców. Tego ćwiczenia nie przerobiliśmy w poprzednim tygodniu. Zapraszam więc do ciężkiej pracy stukania się w czoło, robienia figi i pokazywania wyprostowanego palca środkowego, tak długo, aż zaczniesz to was wszystkich śmieszyć. No na co czekacie, do roboty!

Zaczęła się zabawa na całego.

Trenowali ucziwie przez kilka minut.

W klasie zapanował zgiełk, ale nie uspokajałam nikogo.

Raptownie otworzyły się drzwi i ukazała się w nich głowa zwabionego hałasem chemika. Zapewne chciał tylko zobaczyć co się dzieje. Jego oczy powiększyły się do rozmiaru pięcioletków, kiedy spostrzegł, co wyprawiają dzieci w mojej obecności.

Zagrałam mu na nosie.

Klasa wybuchła śmiechem, a ciekawski kolega rozdziawił buzię jak małe dziecko i zamknął drzwi za sobą, znikając tak nagle, jak się pojawił.

- *To co, dostaniemy żółte pasy samoobrony?* - Wrócili do tematu.

- *Dostaniecie, ale nie tak od razu i nie za friko!* – I przeszłam na poważny ton. - *Żeby dostać żółty pas, trzeba nauczyć się trzech rzeczy. Po pierwsze cierpliwości, po drugie uważnego słuchania, a po trzecie tego, co zaznaczyłam wam wyraźnie na początku swojego wywodu. Jestem przekonana, że teraz już nikt nie pamięta tej trzeciej zasady.*

- Nie wolno się porównywać!

- Każdy jest inny!

- Omijać bagno miernoty.

- Nie przywiązują się do rzeczy.

Odezwały się różne głosy, dzieci dumnych ze swojej niezwykłej pamięci.

- *Bardzo dobrze! To też jest ważne, ale niestety nie od tego zaczęłam swoje expose! Nie taką podałam trzecią zasadę. Nikt z was dziś nie dostanie żółtej wstążki, bo nikt nie nauczył się jeszcze uważnie słuchać.*

Po raz kolejny opuściły ich dobre humory.

- *Uwaga!* – Zawołałam.

- *Cytuję jeszcze raz trzecią zasadę. Kto chce może sobie zapisać:*

"Życie nie składa się z pasma sukcesów. Trafiają się także porażki i przede wszystkim z nimi trzeba nauczyć się dawać sobie radę. Dlatego nie dam nikomu więcej żółtego pasa, dopóki nie nauczy się przyjmować porażki z uśmiechem."

Dosłownie tak powiedziałam. Do zobaczenia za tydzień!

Otworzyłam szafę, wyjęłam z metalowego pudełka zdeponowane wstążeczki. Położyłam je na blacie ławki.

- *Zabierać to co już zdobyliście!* - Z długimi minami podchodzili, by odebrać swoją własność. - *Z uśmiechem i bez ociągania. Zanim się rozmyślę! I jeszcze jedno na zakończenie lekcji. Upiercie wreszcie swoje odznaki, bo zrobiły się już szare. Niech to będzie wasza praca domowa. I nie zapomnijcie ich wyprasować!!!* - Dodałam, kończąc lekcję równo z dzwonkiem.

Wysłałam z pracowni, aby przeprosić chemika za granie na nosie.



Nie gniewał się wcale, tylko koniecznie chciał się dowiedzieć, na czym polegało to hałaśliwe ćwiczenie i czy lekcja miała coś wspólnego z odczynnikami chemicznymi, który dał mi w zeszłym tygodniu.



Trzy dni później przyszła do mnie do pracowni zmartwiona Marta.

- Proszę pani, ja naprawdę nic nie robiłam z moją wstążeczką, a ona żółkła!

- Zupełnie nic? – Spytałam udając zaskoczenie.

- Tylko ją uprałam i uprasowałam, tak jak Pani kazała. - Wyjaśniła Marta.

- A nie chcesz mieć żółtej? - Zapytałam udając zdziwienie. – Czy pamiętasz jeszcze jaka była pierwsza zasada, którą wam podałam na ostatniej lekcji?

- Cierpliwość!?! Ale przecież... - Urwała w połowie zdania.

Nagle coś do niej zaczęło docierać, bo oczy zrobiły się jak srebrne pięćdziesięciozłotówki z papieżem...

Warszawa 1999-08-02...07